Dziś cena n-ru z dodatkiem „Moja Gazetka“ -- 15 groszy
Rok III SOBOTA, 10 CZERWCA 1933 r. Nr. 158

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-46

REPREZENTACJ
BIELSKO, Kolejowa tel. 26-94
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Straszna śmierć 71-letniego księdza

Z rewolwerem w ręku--padł od kul bandytów

LWÓW, 9.6. Z Rzeszowa donoszą o potwornej zbrodni, jakiej dokonano na plebanji w Przybyłówce pod Rzeszowem. Między godz. 2 i 3 w nocy, gdy mieszkańcy plebanji pogrążeni byli we śnie, wtamało się do probostwa kilku mężczyzn

uzbrojonych w rewolwery

i zaopatrzonych w latarki elektryczne.

Bandyci weszli do pracowni proboszcza, którą zupełnie splondrowali, rozbijając szuflady biurka i zabierając z nich

znaczną ilość gotówki.

Dopiero, gdy rabusie otworzyli drzwi sypialni proboszcza, 71-letniego księdza Józefa Chmurowicza, starzec zbudził się, wyskoczył z łóżka i

chciał się bronić.

Zanim jednak zdołał cośkolwiek zrobić bandyci przyskoczyli do niego i wymierzywszy w starca rewolwery zażądali wydania wszystkich pieniędzy. Ksiądz Chmurowicz począł bandytom tłumaczyć, że nie może im wydać pieniędzy, gdyż przechowuje u siebie gotówkę

nie swoją,

lecz pochodzącą z ofiar parafjan. Kiedy bandyci ponownie poczęli grozić i żądać pieniędzy, proboszcz błyskawicznym ruchem wyjął z szuflady rewolwer i skierował lufę w stronę bandytów.

W tym momencie padło kilka strzałów. Trzy kule ugodziły proboszcza w brzuch. Bandyci rzucili się do ucieczki.

Zaalarmowani strzałami domownicy przewieźli natychmiast proboszcza do szpitala w Rzeszowie, gdzie

bezpośrednio po operacji zmarł.

Policja zarządziła obławę, w trakcie której ujęto jakiegoś podejrzanego o udział w napadzie osobnika. Skutego w kajdany odprowadzono do aresztu w Rzeszowie.

Sprawa Gorgonowej

przesłana do Sądu Najwyższego w Warszawie

KRAKÓW, 9.6. Tel. wł. — Sprawa Gorgonowej, która dotychczas znajdowała się w krakowskim sądzie okręgowym, została w dniu wczorajszym skierowana do sądu najwyższego w Warszawie.

W związku z tem otrzymali obrońcy Gorgonowej oraz oskarżona zawiadomienie z sądu krakowskiego, że sąd okręgowy w sprawie karnej przeciw Emilji Małgorzacie Gorgonowej kasację wniesioną przeciw wyrokowi dnia 29 kwietnia 1933 r. przyjął i przekazał wraz z aktami sądowemi Sądowi Najwyższemu w Warszawie.

Równocześnie obrońcom doręczono decyzję trybunału co do wniesionych przez nich poprawek do protokółu rozprawy.

W piątek popołudniu z sądu krakowskiego odesła do Sądu Najwyższego spora paczka, zawierająca kilka grubych tomów aktów sprawy Gorgonowej. (G)

Sowiety kupują w Łodzi

ŁÓDŹ, 9.6. — Tel. wł. — Do Łodzi przybył specjalny delegat Torgsinu Kałaczow, który dokonać ma olbrzymich zakupów wyrobów włókienniczych i trykotaży dla Sowietów.

Wartość zakupionych wyrobów sięga kilkuset tysięcy dolarów.

Strajk włoski w grodzieńskiej fabryce dykt

Po zatrzymaniu agitatora komunistycznego nastąpił spokój

GRODNO. 9.6. — Fabryka dykt Brauna w Grodnie, zatrudniająca 150 robotników, była ostatnio terenem

demonstracyj

części robotników podburzonych przez zwolnionego od nie dawnego czasu niejakiego Mojżesza Cyrulnika, który zwolniony został przez kierownictwo fabryki, jako robotnik nieudolny i narażający fabrykę na straty.

Cyrulnikowi, który pozatem nie krył się ze swemi

sympatjami komunistycznemi

udało się zaagitować część robotników, którzy stając w jego obronie zastosowali strajk włoski.

Po bezskutecznej interwencji na miejscu inspektora fabryki, na teren pracy wkroczyła bezzwłocznie policja, na widok której Cyrulnik wraz z robotnikami pośpiesznie opuścili fabrykę, próbując jednak na ulicy urządzić demonstracje.

Policja udaremniła te próby, **rozpraszając demonstrantów** i zatrzymując dwóch opornych.

Po zorjentowaniu się ogółu robotników co do osoby Mojżesza Cyrulnika i odstąpieniu przez nich od próby strajku — nastąpiło zupełne uspokojenie.

Szef policji--zamachowcem

Sensacyjne aresztowanie w Atenach

ATENY 9.6. Wielkie wrażenie wywołała sensacyjna wiadomość o rozkazie aresztowania szefa bezpieczeństwa publicznego w Atenach Polychronopulosa pod zarzutem udziału w zamachu przeciwko Venizelosowi.

Aresztowanie szefa policji ateńskiej wywołuje liczne, jaknajsprzeczniejsze komentarze. Prócz Polychronopulosa aresztowano dwu innych oficerów policji. Władze, które wydały rozkaz aresztowania, uchylają się od wszelkich wyjaśnień.

Auto, którem posługiwali się uczestnicy zamachu, znaleziono spalone w pobliżu Malakasa.

W mieście panuje najzupełniejszy spokój. Wydano surowe zarządzenia uniemożliwiające wszelkie próby zamachu stanu.

Stan zdrowia pani Venizelos poprawia się.

Traktat handlowy

polsko-austrjacki

WIEDEŃ, 9.6. — „Neue Freie Presse“ ogłasza uwagi dyr. dep. dr. Sokołowskiego na temat rokowań handlowych polsko - austrjackich. Dr. Sokołowski powiedział, że rokowania te znajdują się już w takiem stadjum, iż po załatwieniu dwu do trzech zagadnień możliwe będzie natychmiastowe ich sfinalizowanie.

Obie strony muszą sobie powiedzieć, że wobec niepewności sytuacji obecnie nie może być mowy o traktacie stuprocentowym. Przewidziane są jednak określone możliwości i nowe rokowania w ustalonym zgóry terminie.

Egzaminy i dyplomy otwierają młodzieży wrota

za któremi jest kryzys i bezrobocie

Znowu, jak corok, jesteśmy w sezonie maturalnym, w sezonie wszelakich egzaminów.

W tysiącach gimnazjów i szkół młodzież drży, męczy się, poci i z trwogą spogląda w oblicze egzaminatorów, z trwogą oczekuje decyzji, która ziścić im może naj goretsze pragnienia lub strącić w przepaść rozpaczy.

Albowiem wynik, dyplom dla którego tak się męczą i do którego tak wzdychają — otwiera im podobno — wrota na świat... Ma im wynagrodzić lata studjów i pracy, ma im dać „chleb do ręki", ma im dać możność za robkowania, posadę...

Czy tak jest w istocie?

Niestety, wątpimy w to bardzo. A wątpliwości nasze w całej rozciągłości potwierdzają fakty, potwierdza życie samo.

W przeważającej, morderczo większej ilości wypadków młodzieniec z dyplomem, młodzieniec z „fachem w ręku" przecho dzi automatycznie do szeregów bezrobotnych, do szeregów beznadziejnie i naprożno poszukujących pracy.

I obojętne, czy będzie to dyplom maturalny, czy świadectwo ukończenia szkoły zawodowej. O wartości dyplomów maturalnych na rynku pracy mówiliśmy już wiele razy.

Dziś to samo trzeba powtórzyć o szkołach zawodowych.

Ci, którzy już są na posadach, nie chcą dobrowolnie ustąpić nowonapływającym, a nowych pla cówek powstaje bardzo niewiele, raczej zwija się dawne.

W ciągu tych kilku ostatnich lat kryzysu nasz przemysł i han del zredukował się, już bardzo ostrożnie licząc, o 30 proc. Ale szkoły zawodowe pozostały bez zmiany, raczej potworzono nowe.

Wskutek tego poszukiwanie za wodu w szkołach zawodowych staje się raczej wielkim zawodem!

Znamy takich fachowców, któ rzy jako zawód znaleźli sobie... chodzenie do szkoły... Skończyw szy jedną szkołę zawodową i nie znalazłszy posady, taki młodzieniec zapisał się do drugiej szkoły zawodowej. Przynajmniej na 4 lata ma spokój... z szukaniem posady.

Do najbardziej frekwencyjnych szkół zawodowych należą też i seminarja nauczycielskie. Kuratorjum mogłoby coś o tem powiedzieć, jakie sterty i góry podań ukończonych seminarzystów leżą niezałatwione z braku posad.

Nigdy jeszcze nie było z temi posadami tak krucho, jak obecnie. Sytuacja absolwenta szkoły zawodowej jest dosyć kłopot liwa. Trudno uzyskać mu posadę dajmy na to biurową, jeżeli jest z zawodu chemikiem, dziennikarską, jeżeli jest agronomem..

I jakże tragicznie na tle tej ponurej rzeczywistości wyglądają owe nieodzowne i chroniczne zamachy samobójcze jednostek, które... nie zdobyły dyplomu, nie otwarły sobie wrót na życie.

Rokrocznie powtarza się to sa mo. Rokrocznie napływa nowa fala bijąca niecierpliwie o brzegi, by zkolei osiąść na mieliźnie bezrobocia, stagnacji, kryzysu... Trzeba o tem wiedzieć i pamiętać, trzeba prawdzie zajrzeć w oczy.. Strusie chowanie głowy w piasek, przechodzenie do porządku nad temi faktami z klasycznem „jakoś to będzie" — nic nie pomoże... ,

Wróżby na dziś

Godziny ranne przyniosą spotęgowanie się energji i przedsiębiorczości.

Dzisiejszego ranka możemy osiągnąć powodzenie w załatwianiu wszelkich spraw związanych z *wojskowością, bronią, maszynami, metalami, sportem,* a także nabywaniem lub sprzedażą dużych zwierząt.

Koło godz. 13-ej może się już jednakże zaznaczyć gorszy nastrój w związku z drobnemi niepowodzeniami, a jeszcze i między godz. 14-tą a 15-tą możemy przeżywać jakieś *zawody, rozczarowania, sytuacje niespokojne.*

Po godz. 20-ej — właściwie bliżej godz. 2-ej — zaznaczy się gorsza passa, przynosząca *nieoczekiwane niepokoje, wydarzenia mniej pomyślne* lub mało pożądane zmiany, *nieporozumienia, kaprysy,* co po jakimś czasie ustąpi.

Prawo wyborcze dla kobiet francuskich

PARYŻ, 9.6. W prezydjum Izby deputowanych poseł Louis Proust oraz poseł Grisoni i towarzysze żyli projekt ustawy przyznającej kobietom prawo czynne i bierne głosowania do ciał samorządowych Francji.

Ustawa przewiduje udział kobiet w głosowaniu już w najbliższych wyborach samorządowych, a mianowicie w roku 1935.

Hitlerowskie G. P. U. prześladuje generałów

PARYŻ 9.7. Prasa podaje charakterystyczne informacje o walkach politycznych w Rzeszy.

Policja polityczna hitlerowców, zdaniem prasy francuskiej odgrywa dziś w Niemczech rolę, jak w Sowietach odgrywa GPU. Dzienniki przypominają, że niedawno w Akwizgranie odebrano paszport gen. von Bredef'owi, który zamierzał udać się do Francji. Generał zmuszony był powrócić do swych posiadłości, gdzie oddaje się obecnie rolnictwu.

Gen. Schleicher znajduje się pod stałą opieką policyjną, a opieka ta posuwa się tak daleko, że każda rozmowa telefoniczna gen. Schleichera jest kontrolowana. Ostatnio zaś policja „zabłądziła" do prywatnego mieszkania gen. barona Kurt'a - Hammersteina, b. szefa Reichswehry i osobistego przyjaciela gen. Schleichera, poszukując dokumentów, których jednak nie udało się znaleźć.

Generał udał się z protestem do ministra wojny, a prezydent Hindenburg obiecał całą tę sprawę załagodzić.

W Belgji nie „kochają" hitlerowców

BRUKSELA, 9. 6. Na placu Brouckere przechodnie pobili do tkliwie jakiegoś Niemca, mające go w pętlicy marynarki swasty kę hitlerowską.

Odprowadzony do komisarjatu przez agenta policyjnego pobity zeznał, że nazywa się Adolf Wondon i pochodzi z Monachjum

Tymczasem tłum zaatakował grupę Niemców, którzy towarzyszyli Wondonowi. Wezwana policja rozproszyła tłum i uwolniła uwięzionych.

Napad na miasto

Bitwa z bandą rabusiów

MEKSYK. 9.6. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym liczna banda rabusiów zaatakowała miejscowość Tarenuato, położona w stanie Michoacan. Mieszkańcy stawili bandzie opór wobec jednak przeważa jących sił napastników miasto zostało zdobyte szturmem, doszczętnie splondrowane i częściowo spalone.

Bandyci własnym taborem i przy pomocy zrabowanych mieszkańcom koni wywieźli z miasta łupy. Rząd wysłał oddział karny, który większą część łupów zdołał odebrać.

W walce z wojskami rządowemi 5 bandytów zostało zabitych, a kilkunastu wzięto do niewoli. Sta ną oni przed sądem doraźnym i zostaną natychmiast powieszeni w obrabowanem mieście.

Szajka bandytów z zamożnych wieśniaków

WŁOCŁAWEK, 9.6. Tel. wł. — Policja włocławska ujęła szajkę bandytów grasującą od kilku tygodni na terenie powiatu lipnowskiego.

W skład bandy wchodzili: Bolesław Rumiński ze wsi Szembekowo i bracia Czesław i Jerzy Lewandowscy ze wsi Łochocin. Wszyscy oni byli zamożnymi gospodarzami.

Bandyci urządzili sobie kryjówkę w zagrodzie ojca Lewandowskich Jana Lewandowskiego, właściciela 24-morgowego gospodarstwa.

Część zrabowanych przedmiotów znaleziono w domu Lewandowskich, reszte na ich polu, ukryte w życie.

Dramat bezrobotnej służącej

W azylu miejskim w Załężu w zamiarze samobójczym wypiła wczoraj rano większą dozę benzyny pensjonarjuszka, 24-letnia Stefanja Plaszczykówna, bezrobotna służąca.

Następstwem kroku samobójczego był silny krwotok, wobec czego kierownik azylu p. Klima zaalarmował Pogotowie ratunkowe, które karetką przewiozło nieszczęśliwą ofiarę bezrobocia do szpitala miejskiego.

Stan jej jest groźny.

Plaszczykówna pochodzi ze wsi Zdziary, pow. Wieluń. Do azylu zgłosiła się przed kilkoma miesiącami, po utracie pracy u nieznanych bliżej chlebodawców przy ul. Wandy 12 w Katowicach.

Magnetyzer Lenina

„Cudotwórca" ma uratować zwłoki dyktatora

Znany z kilku procesów we Francji magnetyzer i „cudotwórca", niejaki Einarre zaproponował rządowi sowieckiemu swe usługi niezawodnego uratowania zwłok Lenina od rozkładu. Einarre oświadczył, iż jedynie sposobem magnetyzowania zwłoki uda się uratować, na co potrzebuje zaledwie kilka dni. Po zmagnetyzowaniu zwłok proces rozkładu nazawsze ustaje.

Na dowód wiarogodności swych eksperymentów francuski cudotwórca przedstawił dziennikarzom francuskim oraz jednemu z urzędników poselstwa sowieckiego... dwa surowe kotlety, które licza sobie już po 5 zgóra lat.

Magnetyzowanie kotletów odbywało się, jak twierdzi francuski „cudotwórca", 7 godzin. Zwłoki Lenina, zdaniem jego, będą wymagały kilkudniowego nieprzerwanego magnetyzowania za pomocą rąk „cudotwórcy".

Einarre twierdzi, iż wszystkie mumje faraonów egipskich dlatego przetrwały tysiące lat, że były poddane wpływowi magnetyzacji.

Co mogą zrobić z człowieka cztery lata kryzysu

Historja jednego bezrobotnego

65 ZŁ. TYGODNIOWO

Pokój z kuchnią przy ul. Jagiellońskiej, normalne odżywianie się, możność kupowania odzieży dla żony i dzieci, możność posyłania dwojga z tych dzieci do szkoły, skromne ale własne umeblowanie, pieniądze na tytoń, na gazety a nawet od czasu do czasu kino — lub teatr.

Tak układał się budżet zdolnego, wykwalifikowanego montera p. Jana Ost. przed kilku jeszcze laty...

ROK PÓŹNIEJ:

P. Ost. stracił już posadę wskutek jednej z wielu kolejnych redukcyj. Dorywczo zarabiać jest bardzo trudno wobec silnej konkurencji tłumów podobnie bezrobotnych. Zresztą najwyżej — można jakieś 5 do 10 zł. tygodniowo „złapać".

Żyje się więc przedewszystkiem z zasiłków. Wynosi on około

30 zł.

tygodniowo.

Wymagania i potrzeby życiowe skurczyły się do minimum. Niema już kina lub teatru, po wielekroć łata się i poprawia nicowane ubranka, przestało się palić, mięso jest na stole już nie codziennie...

Ale żyje się jakoś — i szuka ciągle pracy...

ROK 1931

Zasiłku już nie wypłacają. Pracy niema nadal. Robi się, co można. Zdolny w swoim fachu rzemieślnik bierze dorywcze, dniówkowe lub godzinne, bylejakie zajęcia. Zgodził się już nawet do robót placowych i brukarskich, organizowanych dla bezrobotnych. Swoje precyzyjne narzędzia na łopatę zamienił.

Zawsze

do 20 zł.

tygodniowo do domu przyniesie. Mięsa już niema, każdy wydatek na książkę lub kajet dla dziecka bolesną robi wyrwę w maleńkim budżecie, odzienia się nie kupuje wcale, obrączki ślubne i zegarek z dawnych „dobrych" czasów dawno już siedzą w lombardzie...

Ale — żyje się...

ROK 1932

Po zajęciach w letnim sezonie ubiegłego roku przyszła zima bez pracy i bez zarobku. Z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień poczynają znikać skromne meble, co lepsze resztki odzienia. Już jedno i drugie dziecko z płaczem w szkole wyzna, że głodne, bo tata bezrobotny. Żona dobrego rzemieślnika próbuje już

wszelkich robót.

I na „posługi" chodzi i do prania się „najmuje". Do kuchni sublokatorów dwoje przyjęli, bo z powodu niepłacenia skromnego komornego eksmisja grozi. Wreszcie trzeba było i mieszkanie

sprzedać.

To bodaj był cios największy — i ostateczny.

I rok bieżący.

W małej izdebce, w której się dwanaście osób mieści, mieszka i p. Ost. ze swoją rodziną. Mają tam „kąt" z barłogiem. Jada się raz dziennie i jada się strawę najnędzniejszą. Szuka się ciągle pracy i zdziera się resztki butów jedynych. Dzieci głodne i obdarte, ciągle na coś chorują. Wszystkie te choroby jedno mają źródło i jedno podłoże:

nędzę.

Całe bytowanie, wszystkie myśli i wysiłki koło jednego się skupiły: najeść się do syta i przetrwać jeszcze dzień, dwa, tydzień, W tej niedoli i poniżeniu, w tej uwłaczającej godności ludzkiej egzystencji zatraca się godność, niemal człowieczeństwo.

Wyzbywa się resztek wiary w celowość zabiegów,

w sens życia,

w sprawiedliwość, w potrzebę uczciwości, która koronuje upadek, przekleństwo i beznadziejność.

Chodzi się od komitetu do komitetu, od stacji opieki do drugiej, wyżebrywa się czasem jakiś kęs, jakiś ochłap, kilka groszy, parę obiadów bezpłatnych.

Koło, wielkie koło bezrobocia już się prawie zupełnie

zamknęło.

Niewiele już wyjść z tej sytuacji pozostało. Niewiele. Bo i jakież?

Praca?

Ech, ta chyba w wypadku najrzadszym i najnieprawdopodobniejszym. Prędzej nawet w takich czasach jak dzisiejsze można ją dostać, skoro się ma dobry surdut na grzbiecie i

trochę pieniędzy

do „posmarowania" czy też poczęstunku lub jakiejś „kaucji" tam gdzie trzeba, aniżeli wtedy, gdy się z głodu umiera i gdy jej jaknajprawdziwiej potrzeba.

Jakież więc jeszcze? Schronisko dla bezdomnych, wierna rzeka Wisła lub jakaś tragedja, którą się potem w zwykłej rubryce pomieści...

*

Oto jest najprawdziwsza historja

jednego z tych,

których wykazują w oficjalnych statystycznych spisach bezrobotnych.

Na dzień 3 czerwca b. r. wynosi ta suma 235 tysięcy i 356 osób, co stanowi spadek w stosunku do tygodnia poprzedniego o 4.084 osoby...

Bezczelna prowokacja krwawych zbirów

Prokurator Mostowski otrzymał wyrok śmierci

Prokurator dr. Mostowski, oskarżyciel publiczny w lwowskim procesie przeciwko bojowcom U. O. N. otrzymał przed rozpoczęciem onegdajszej rozprawy sądowej list polecony, w którym znajdował się wyrok śmierci napisany w języku ukraińskim i podpisany przez „komendę U. O. N."

List nadany był we środę na poczcie głównej we Lwowie.

*

W dniu wczorajszym zeznawał w dalszym ciągu nadkomisarz Petry, który z całą stanowczością oświadczył ,że wszystkie zeznania Motyki były złożone dobrowolnie.

Motyka potwierdza raz jeszcze, że wszystkie zeznania jego złożone policji były nieprawdziwe i w pewnej chwili przytacza rzekome słowa nadkomisarza Patry: „Niech pan zeznaje, co należy, a zresztą pan jest w naszych rękach narzędziem, które ma zadać moralną klęskę narodowi ukraińskiemu".

Kom. Petry podniecony: — To wymysł, nigdy takiej rozmowy z Motyką nie prowadziłem. On zaś w czasie sądu doraźnego na Biłasa i towarzyszy oświadczył: „Interes prawdy jest stokroć ważniejszy, aniżeli węzły krwi".

Zkolei zeznają dalsi świadkowie.

*

Należy jeszcze dodać, że rozprawa czwartkowa została przerwana z powodu tajemniczego zniknięcia z sali obrońcy Motyki, adw. Szewczuka.

Podobno pan mecenas wymknął się cichaczem z sali i jako namiętny totalizatorowicz pojechał na wyścigi...

Skąd weźmiemy na wpisy?

100.000 rodzin urzędniczych

w obliczu „kryzysu szkolnego"

Wiadomość o zamierzonem cofnięciu wpisowego za dzieci urzędników państwowych wywołała w świecie urzędniczym

zrozumiałe poruszenie.

Smutna to istotnie byłaby konieczność i kto wie czy nie spowodowałaby prawdziwej katastrofy w nauczaniu dzieci.

Skąd wezmą urzędnicy na opłaty szkolne, które w klasach wyższych wynoszą od 60—90 zł. miesięcznie; z jakich funduszów czerpać będą na ten cel, skoro pensje mają zredukowane do minimum, a mówi się jeszcze o cofnięciu dodatków rodzinnych.

— Dotąd, informują nas w Stow. Urzędników Państwowych. Skarb zwracał opłaty szkolne do wysokości 30 złotych miesięcznie, ale tylko wtedy, gdy urzędnik nie mógł, z powodu braku miejsca ulokować dziecko w szkole państwowej. Musiał udowodnić to specjalnemi zaświadczeniami szkoły...

— Czy dla wielu szkoła państwowa okazała się niedostępna.

— O, dla bardzo wielu nawet. Zbyt mało mamy jeszcze państwowych gimnazjów •

zbyt mało szkół zawodowych.

Pracownicy państwowi muszą z konieczności posyłać dzieci do szkół prywatnych i oczywiście, płacić za nie... Według przypuszczalnych obliczeń — cofnięcie zwrotu wpisów odczuje na swojej kieszeni

prawie 100000 rodzin urzędniczych w całej Polsce.

— Liczba to bardzo poważna! Zapewne Stowarzyszenie złoży w tej sprawie odpowiedni memorjał do władz?

— Oczywiście; będziemy się starali wszelkiemi siłami nie dopuścić do tak dotkliwej dla nas redukcji. Akcję w tej sprawie przeprowadzą solidarnie wszystkie związki i organizacje pracownicze, ale...

Wymowny ruch dopowiedział reszty: „ale czy to co pomoże?"

(l)

Od czego zależy

zatwierdzenie nowych rektorów

Jak się dowiadujemy, poza sprawą rektorów Uniwersytetu i Politechniki lwowskiej, których p. minister oświaty nie zgodził się przedstawić p. Prezydentowi Rzeczypospolitej do zatwierdzenia, sprawy rektorów, wybranych na pozostałych 11 państwowych wyższych uczelniach, nie są jeszcze przesądzone.

W kołach uniwersyteckich liczą się z ewentualną odmową jeszcze w paru dalszych wypadkach, jednakże wypadków takich ma być niewiele, najwyżej dwa do trzech.

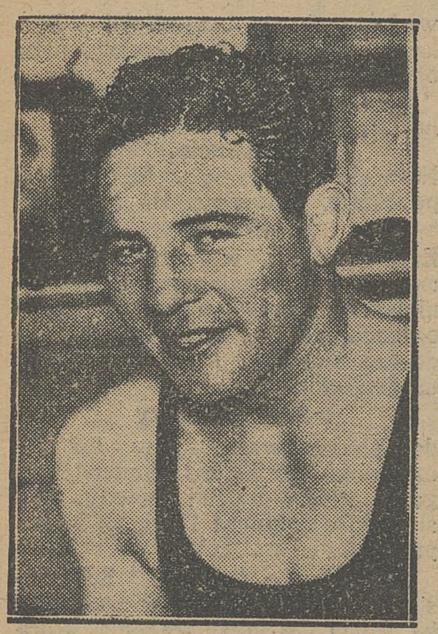
Krążące w Krakowie pogłoski o niezatwierdzeniu wyboru rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego nie znajdują potwierdzenia w kołach poinformowanych.

Koła uniwersyteckie zbliżone ideowo do obozu rządowego podkreślają, że rektorzy według nowej ustawy o szkołach akademickich są gospodarzami i administratorami uniwersytetów, czy też innych uczelni wyższych, wybieranymi na okres trzyletni. Muszą więc oni posiadać nietylko kwalifikacje naukowe, ale specjalne zdolności administracyjne.

Mają oni współpracować bardzo blisko z ministrem oświecenia i dlatego minister przy przedstawianiu do zatwierdzenia musi brać pod uwagę widoki swojej współpracy z danym rektorem. Musi to być następnie człowiek, posiadający zapewnione conajmniej trzylecie profesury. W tych więc wypadkach, gdy wybór pada na znakomitego nawet profesora, ale mającego przekroczoną granicę wieku i otrzymującego co roku tylko na jeden rok przedłużenie funkcyj profesorskich wybór takiego porfesora byłby jednocześnie przesądzeniem zgóry na trzy lata decyzji zapadających corocznie.

Schmeling pokonany przez Żyda

Klęska mistrza hitlerowskich Niemiec



Max Baer, Żyd z pochodzenia, zwyciężył technicznym knock outem niemieckiego boksera Maxa Schmelinga.

„Max Schmeling, chluba sportu niemieckiego pokonany przez niemiecko - amerykańskiego Żyda Maxa Baera w 10-ej rundzie przez techniczny knock out".

Taką wiadomość usłyszały setki tysięcy Niemców, wsłuchując się pilnie nocy wczorajszej od godz. 3-ej rano przy swych głośnikach w głos speakera niemieckiego na nowojorskim Yankee - Stadium, podającego przebieg spotkania.

Zamiast powszechnie spodziewanego triumfu niemieckiej pięści, usłyszano wieść o klęsce.

Sama historja dojścia do skutku tego meczu jest niezwykle ciekawa. Schmeling pokonany został w zeszłym roku na punkty przez Amerykanina Sharkeya.

Odzywały się głosy, zwłaszcza niemieckie, że rozstrzygnięcie sędziów było niesłuszne. Mimo klęski, Niemcy uważali Schmelinga na dal za nieoficjalnego mistrza świata ciężkiej wagi. Sharkey chciał zadać temu kłam i postanowił zmierzyć się jeszcze raz ze Schmelingiem. Okazało się to niemożliwe, Niemiec bowiem za rewanżowe spotkanie z Sharkeyem żądał bajońskich sum.

Wówczas Sharkey, jako przeciwnika w walce o mistrzostwo wybrał sobie olbrzyma włoskiego Carnerę Mecz ten odbyć się ma już w najbliższym czasie. Schmeling zdecydował się na złość Sharkeyowi na walkę z Maxem Baerem, jak twierdzono początkowo, Niemcem z pochodzenia. Jakikolwiek bądź byłby wynik meczu, zapowiadał on triumf pięści niemieckiej.

Gdy jednak Hitler przyszedł do władzy i na czoło wewnętrznych zagadnień Niemiec wypłynęła kwestja aryjskości, Baer wyrzekł się przynależności do narodu niemieckiego, stwierdzając, iż jest Żydem.

W ten sposób mecz Schmeling—Baer wyszedł poza ramy czysto sportowe, stanowiąc niejako walkę ras. Powszechnym faworytem był oczywiście Schmeling. Spodziewano się jego łatwego zwycięstwa. Zakłady brzmiały 10:5 dla Schmelinga. Niemiec przewyższał swego przeciwnika wyrobieniem technicznem i wytrzymałością. Baer, cięższy wprawdzie o 10 kg., wprawdzie młodszy, ale technicznie prawie surowy, mógł wygrać tylko przez knock-out i to w pierwszych rundach, im dalej bowiem — Schmeling zawsze zdobywał przewagę nad swoimi przeciwnikami.

*

W „Yankee - Stadium" zebrało się wczoraj wieczorem 65.000 żądnych emocyj widzów. Obu bokserów powitano burzliwemi oklaskami. Walka miała trwać 15 rund.

W pierwszych rundach przeciwnicy się badają. Przewaga punktowa Schmelinga jest wprawdzie większa, niemniej jednak Baer trzyma się doskonale.

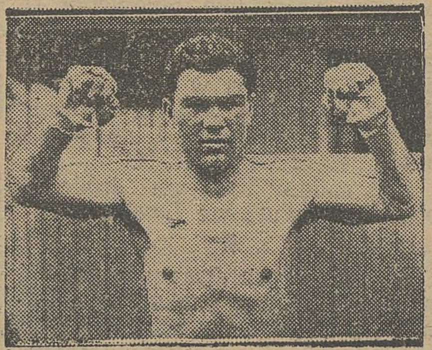
W piątej rundzie rozległ się w pewnej chwili w stadjonie ogłuszający ryk. Schmeling, trafiony silnym ciosem w lewe oko, zachwiał się. Rundę zdołał przetrzymać do końca.

W szóstej rundzie Niemiec walczy coraz gorzej, jednak zwolennicy jego nie wątpią, że zwycięży. Kilkakrotnie trafia dobrze Baera, który w porównaniu z nim ma o wiele gorszą gardę. W dalszych rundach Schmeling osłania się już coraz gorzej. Oko dokucza mu. Jest całe zapuchnięte, prawie, że nic nie widzi. Publiczność podnieca go do walki. Zdaje się, że mimo wszystko Schmeling ma jeszcze przewagę punktową.

Nadchodzi 10-ta runda, która miała stać się ostatnią. Schmeling trafiony potężnym ciosem prawej ręki Baera, zwalił się na ziemię. W stadjonie zawrzało. Słychać jeden ryk. Oczy wszystkich zwrócone są na sędziego.

Raz, dwa, trzy, cztery.... siedem, — Schmeling próbuje wstać — osiem, dziewięć—wszyscy odetchnęli. Schmeling wstał na nogi, ale chwieje się. Baer atakuje go. Schmeling nie jest w stanie oprzeć się atakom. Sędzia przerywa walkę i ogłasza:

Max Baer zwyciężył przez techniczny knock out.



MAX SCHMELING

Ks. biskup Gawlina przybywa do Katowic

Jak się dowiadujemy w niedzielę 25 bm. przybywa do Katowic J. E. ks. bisk. pol. w. p. Gawlina, który dokona konsekracji wykończonego w r. ub. kościoła garnizonowego i szkolnego w Katowicach.

Równocześnie ks. biskup polowy dokona poświęcenia nowych koszar i szpitala wojskowego w Katowicach.

—————): ✱ :(—————

Wypadek motocyklowy -- tajemnicą służbową policji

W ub. czwartek rano około godz. 7-ej uległa nieszczęśliwemu wypadkowi mieszkanka Będzina. 48-letnia Estera Najmanowa (Podzamcze 45).

Przechodząc przez jezdnię na ul. Marsz. Piłsudskiego w Katowicach, Najmanowa dostała się pod pędzący w szalonem tempie motocykl, skutkiem czego odniosła poważne okaleczenia tak, że musiano ją przewieźć do szpitala miejskiego.

Policja 3 komisarjatu ujęła podobno zażartego motocykliste — na nasze jednak zapytanie o nazwisko niefortunnego jeźdźca nie chciano udzielić informacji zasłaniając się... tajemnicą służbową.

Tak to ułatwia się pracę sprawozdawczą prasie śląskiej.

Poza Śląskiem jest trochę inaczej, **ale tam zapomnieli o „austrjackiej galopzupce" i o „amtsshimmlu".**

Libacje po rewizjach

Proces Kotziasa odroczony do poniedziałku

W ciągu wczorajszej rozprawy przeciwko Kotziasowi i towarzyszom wyczerpano ostatecznie listę świadków oskarżenia i obrony. Przesłuchany jeszcze chłopiec biurowy Lips potwierdził tylko, że po rewizjach odbywały się w biurze libacje z urzędnikami skarbowymi, jak również, że poszczególni kupcy, których księgowość prowadził Kotzias, przysyłali do biura pakunki z podarunkami, które po przepakowaniu odsyłano urzędnikom skarbowym.

Szereg dalszych świadków wyjaśniał sądowi sposób fabrykowania i fałszowania dowodów kasowych, przeprowadzanych przez firmę Kotziasa na korzyść kupców, których księgowość tam prowadzono. Z kilku świadków, którzy na rozprawie się nie zjawili zrezygnowała zarówno obrona, jak i prokurator.

W związku z wyczerpaniem listy świadków, sąd zażądał od siedmiu wezwanych do sprawy biegłych wygotowania orzeczenia na piśmie. Obrońcy postawili szereg wniosków zmierzających do obalenia wiarogodności zeznań świadka Wysockiego, Liersa i byłej żony Kotziasa, oraz Gorzelanego, twierdząc, że przeciwko niektórym z tych świadków toczą się dochodzenia o krzywoprzysięstwo względnie byli karani lub też mają inne nieetyczne czyny na sumieniu tak, że nie mogą oni zasługiwać na wiarę.

Na potwierdzenie tych okoliczności obrona wnosi o wezwanie przeszło 20 świadków.

Równocześnie obrona i prokurator postawili wniosek o załączenie do akt sądowych różnych dokumentów prywatnych i urzędowych.

Po dłuższej naradzie sąd odrzucił wszystkie wnioski obrony, dotyczące powołania nowych świadków na okoliczność wątpliwej wiarogodności świadków, wymienionych w poprzednim ustępie, natomiast przychylił się jedynie do wniosku, domagającego się załączenia do akt dokumentów i pism prywatnych.

W związku z przygotowaniem orzeczn a znawców rozprawa została odroczona do poniedziałku, w którym to dniu rozpocznie się czytanie dokumentów, oraz orzeczeń.

—————:::✱:::—————

Kresowe święto pieśni

Zjazd śpiewaków okr. wodzisławskiego

W jutrzejszą niedzielę 11 b. m. odbędzie się w Syryni (pow. Rybnik) XI zjazd śpiewaków okręgu wodzisławskiego Śląskiego Związku Kół Śpiewaczych połączony z wycieczką i festynem ludowym pod niebem. Gospodarzem zjazdu jest Tow. śpiewu „Echo" w Syryni.

Obszerny program zjazdu rozpoczyna się o godz. 8 rano przyjęciem gości, poczem o gdz. 9.30 próba generalna pd kier. dyrygenta okręgowego p. Salamona. O gdz. 10.30 nabożeństwo polowe dla uczestników zjazdu, w czasie którego pienia nabożne wykona chór „Paderewski" z Pszowa z towarzyszeniem orkiestry p. Szulcego, pod batutą p. M. Gwiżdża. Po nabożeństwie pochód przez Syrynię.

Godz. 11.30 do 13-ej przerwa obiadowa i przyjęcie dla uczestników zjazdu, godz. 13 otwarcie zjazdu i powitanie gości przez prezesa okr. p. Słaninę, poczem nastapią popisy wszystkich biorących udział w zjeździe chórów śpiewaczych. a dalej popisy konkursowe chórów. Część oficjalną zjazdu zakończy ogłoszenie oceny i rozdanie nagród, poczem zabawa ludowa z tańcami.

Przez cały dzień zjazdowy odbywać się będzie na strzelnicy strzelanie do tarczy o nagrody. Wieczorem „Noc świętojańska" z puszczaniem rakiet i ogni sztucznych, wreszcie przedstawienie amatorskie: „Jeden z nas musi się ożenić". wykonane przez Koło teatralne z Pszowa.

Ten niezwykle obfity i urozmaicony program zakończy ostatecznie o godz. 12 w nocy pochód przez Syrynię z orkiestrą i pochodniami.

Niezwykłe zainteresowanie Targami Katowickiemi

Jak donosiliśmy, Zarząd Targów Katowickich, ulegając staraniom poważniejszych wystawców, oraz z uwagi na niesłabnącą frekwencję. postanowił przedłużyć czas trwania Targów Katowickich do niedzieli 11-go bm. włącznie. Dla tych więc, którzy dotychczas nie byli na Targach, jest to dogodna sposobność zwiedzenia pięknej Wystawy wzorów produkcji krajowej, przejrzyście i efektownie zgrupowanych w przeszło 100 ciekawych i dekoratywnych stoisk.

W ostatnich dniach, byli na Targach Dyrektor Targów Wileńskich p. Jan Łuczkowski, oraz p. Stefan Ropp, Dyrektor Międzynarodowych Targcw Poznańskich, którzy wyrazili się z pełnem uznaniem tak o samej wystawie, jak i rozbierzności i wyglądzie poszczególnych stoisk.

Onegdaj urzędowała na Targach Komisja Odznaczeń. która szeregowi wystawców przyznała dyplomy wzgl. listy uznania.

Zaznaczył się ostatnio nieco żywszy ruch wycieczek szkolnych na Targi Katowickie, co powinno być bodźcem dla pp. Kierowników i innych szkół, aby korzystając z przedłużenia Targów, organizowali wycieczki młodzieży szkolnej. które mogą zwiedzać Targi na warunkach ulgowych.

Z dna nędzy śląskiej

Za worek węgla—sprawa sądowa

O strasznej nędzy już nie setek, ale tysięcy bezrobotnych naszych, nie będziemy się rozpisywali.

Wiemy doskonale o tem, jaka jest sytuacja tych

najbardziej pokrzywdzonych

przez los i życie biedaków, stykamy się z nimi nieomal codzień, boć to nasi najbliżsi, nasi Czytelnicy i Przyjaciele.

Każdy cios, jaki godzi w ich byt mizerny, boli nas ogromnie, dotyka nas bardzo boleśnie.

Cóż czynić mają, skoro kołatanie o pomoc niewiele lub

wcale nie pomaga.

Cóż więc mają czynić biedacy, poz bawieni możności nabycia drogą legalną, czy to węgla, czy innych koniecznych do życia artykułów?

Na to pytanie zbędna będzie odpowiedź...

Każdy radzi sobie jak może...

Radzili sobie w walce o węgiel mieszkańcy Wielkiej Dąbrówki 15-letni

Wilhelm Niemczyk

(Kamieńska 6), oraz siostra jego zamężna,

Helena Palaczowa,

zabierając nieco „czarnych djamentów" z wagonów kolejowych na stacji W. Dąbrówka.

Nie przypuszczali jednak, by za to niedozwolone zresztą zaopatrywanie się

kosztem baronów węglowych,

odpowiadać mieli przed sądem.

Za „kradzież" 200 klg. węgla sprorządziła policja doniesienie do sądu grodzkiego w Król. Hucie.

A no, trudno.

Sędzia będzie jednak sprawiedliwy. Nie skrzywdzi biedaków.

Kobiety rozszarpały ubranie wisielca

chcąc zdobyć szczęście w grze

Wśród ludu zakorzeniony jest głęboko zabobon, iż stryczek wisielca ma przynosić szczęście. Na tem tle miał wczoraj miejsce w Mysłowicach niesłychany wypadek, świadczący pozatem o niebywałem zdziczeniu obyczajów.

Kiedy po mieście rozeszła się wiadomość, że przywieziono do kostnicy zwłoki więźnia, który popełnił samobójstwo przez powieszenie się, do kostnicy przybyło kilkanaście kobiet i dziewcząt, któ re wyzyskawszy okazję, że drzwi kostnicy pozostawiono otwarte, rzuciły się na wisielca, podarły na nim ubranie na drobne strzępy uno sząc je na szczęście. Podobno wiek szość tych niewiast oddaje się na miętnie grze loteryjnej.

Przemytnik w uścisku psa-zielonka

Dramatyczną chwilę przeżywał wczo rajszej nocy mieszkaniec Wielkich Pie kar Paweł Machula, który przemknąw szy przez zieloną granicę pod stacją kolejową w Szarleju, na widok patrolu „zielonków" przycupnął na hałdzie kop. brzozowickiej.

Ruchy jego spostrzegł bystrooki „czworonożny zielonek", dopadł przemytnika i zatrzymawszy na miejscu, czekał na przybycie swych „przełożonych", gdy tymczasem Machula drżał cały jak osika.

Nadbiegli strażnicy uwolnili Machulę z niemiłej opresji, odstawiając go z 30-kilowym workiem pomarańcz do urzędu celnego w Brzezinach.

Opodal miejsca zatrzymania Machuli znaleźli strażnicy 15 kg. paczkę płatków kokosowych.

SPORT

Szybowce polskie na Jamboree

Donosiliśmy niedawno, że w skład wyprawy harcerzy polskich na IV Wszechświatowy Zlot Skautów, który odbędzie się w sierpniu b. r. na Węgrzech, wchodzi również grupa lotnicza. Obecnie dowiadujemy się, że na Jambores wyjedzie z Polski 35 harcerzy-szybowników, w czem 20 pilotów szybowcowych i 15 osób obsługi. Wyprawa szybowcowa zabiera z sobą na Węgry dwa szybowce szkolne, dwa przejściowe, jeden rasowy oraz dwie awionetki.

W związku z wyprawą naszych harcząłkowano na specjalnych kursach w cerzy-szybowników na Jamboree, zapo Policlinie i Bezmiechowej szkolenie har cerzy w lotach i pilotażu szybowcowym. Szybownicy-harcerze mają na Jamboree zademonstrować szkolenie szybowcowe oraz loty żaglowe. Pozatem na zlocie w Gödöllö przewidziany jest pokaz filmu szybowcowego w Bez miechowej, uzupełnionego nowemi zdję ciami i zaopatrzonego w napisy francuskie.

Budżet grupy lotniczej zamyka się sumą 34.390 zł. Wydatną pomoc okazują wyprawie departament lotnictwa Cywilnego, Min. Kom., Dep. Aeronautyki, Zarząd Główny L.O.P.P., PUWF. oraz Komitety Wojewódzkie i L.O.P.P. w Kielcach i Katowicach.

Polska wyprawa szybowcowa na Jamboree budzi wśród skautów zagranicznych wielkie zainteresowanie, a po niważ dla propagandy Polski będzie miało to pierwszorzędne znaczenie, powinno być przez całe społeczństwo pol ski jaknajgoręcej poparte".

Z ŻYCIA INWALIDÓW WOJENNYCH

Zebranie miesięczne członków Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Katowicach odbędzie się dnia 12 czerwca r. b. o godz. 18-ej w auli Liceum żeńskiego przy ul. 3 Maja.

POPIS UCZNIÓW INSTYTUTU MUZYCZNEGO

W niedzielę, 11 b. m. o g. 16 odbędzie się w sali kameralnej Instytutu Mu zycznego (ul. Teatralna 7) — V popis uczniów. Ostatni ten popis w bieżącym roku szkolnym przyniesie przeważnie dojrzałe produkcje uczniów z poszczególnych kursów i to z klasy fortepianowej prof. H. Urbańskiej, prof. J. Lewingera, skrzypcowej prof. K. Gawryłowa, śpiewu prof. E. Jefimcewej, kameralnej dyr. Stoińskiego.

Na wielce urozmaicony program skła dają się utwory Beethovena, Liszta, Ba cha, Mozarta, Mendelssohna, Smetany i innych. Produkcje uczniów będą wyrazem solidnej pracy szkoły, pozostającej pod kierownictwem znanego na Śląsku muzykologa dyr. St. M. Stoińskiego i ściągną niewątpliwie wszystkich sympatyków szkoły i przyjaciół, których za naszem pośrednictwem dyrekcja serdecznie zaprasza.

Wstęp na salę i program bezpłatny.

ĆWICZENIA PRZYGOTOWAWCZE I PRÓBY DO P. O. S.

Okr. Ośrodek W. F. w Katowicach uruchomia w dniu 12 b. m. ćwiczenia przygotowawcze do uzyskania P. O. S. w Katowicach.

Ćwiczenia odbywać się będą: dla urzędników państwowych i samorządowych w poniedziałki i środy od godz. 6.30—7.45, dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych w poniedziałki i czwartki od godz. 18—20, dla podoficerów rez. w poniedziałki od 17—19, dla pilkarzy w czwartki od godz. 17—19-ej.

Wszystkie ćwiczenia odbywać się będą na boisku K. S. „Pogoń", obok parku Kościuszki.

Próby o Państwową Odznakę Sportową odbywać się będą przez całe lato w każdy czwartek na boisku Pogoni od godz. 15.30—20.

Strzelanie odbędzie się w każdą sobotę od godziny 14-ej na boisku Okr. Ośrodka W. F. w Katowicach.

ĆWICZENIA PRZYGOTOWAWCZE DO P. O. S. NA PROWINCJI ŚLĄSKA

Poza Katowicami uruchomia Okr. Ośrodek W. F. ćwiczenia przygotowawcze do P. O. S. w następujących miejscowościach:

Szopienice na boisku K. S. Rożdzień Szopienice w poniedziałki i czwartki od godz. 17—19 — pierwsza lekcja 12 b. m.

Siemianowice na boisku K. S. 07 w środy i soboty od godz. 18—20 — pierwsza lekcja 14 b. m.

Bytków Michałkowice na boisku obok strzelnicy w Michałkowicach we wtorki i czwartki od godz. 17—19, — pierwsza lekcja 13 b. m.

Giszowiec na boisku K. S. 26 w środy i soboty od godz. 18—20 — pierwsza lekcja 14 b. m.

Z 1000-em gołębi pocztowych na Jamborée

Wyprawa harcerzy polskich, która w sierpniu udaje się w liczbie 1.500 osób na IV Wszechświatowy Zlot Skautów w Gödöllö na Węgrzech, zabiera z sobą 1.000 gołębi pocztowych.

W chwili otwarcia Jambores przez regenta Węgier Horthiego, gołębie zostaną wypuszczone z klatek i wrócą do kraju z radosną wieścią zbratania mło dego pokolenia wszystkich narodów świata.

—(*)—

Odpowiedzi Redakcji

P. Karol Podkowa, Ruda Śl. Według naszych obliczeń koszta sporządzenia 10 książek podanej przez Panią wielkości wyniosłyby około 600 zł. Drukarnia jednak, którą dysponujemy nie jest przystosowana do druku książek, w do datku w tak ograniczonej ilości, a tylko do prac masowych, jak np. gazety i z tego względu kalkulacja nasza jest może nieco wyższa. W tak ograniczonej jednak ilości nakładu, koszta sporządzenia 1 książki będą niewspółmier nie wysokie, bo musi się liczyć pełne koszta składu i klisz, a pozostają one niezmienione nawet przy setkach tysięcy egzemplarzy. Sam papier zaś, koszta druku (maszyny) i farby są przy tym nakładzie minimalne. Jeśli jest to rzecz mogąca interesować ogół, to może znalazłby Pan nakładcę, któryby wydrukował odpowiedni (a więc b. tanio) nakład i zająłby się rozsprzedażą. Na Śląsku do takich nakładców należy drukarnia K. Miarki w Mikołowie, w Warszawie Gebethner i Wolf oraz M. Arcta, w Krakowie Księgarnia Czerneckiego i Księgarnia Krzyżanowskiego.

Śmierć wskutek padaczki

Z Radzionkowa donoszą: W godzinach popołudniowych dnia wczorajsze go natknął się mieszkaniec Radzionkowa Urbaniec na leżącego w rowie twa rz do ziemi mężczyznę, jak stwierdzo no później 22-letniego Romana Schultza. Twarz jego znajdowała się w wo dzie co też spowodowało śmierć.

W wyniku dochodzenia ustalono, że Schultz cierpiał na padaczkę i podczas ataku wpadł do rowu, co też stało się przyczyną jego śmierci w tak niezwykłych okolicznościach.

Wycieczka do Lwowa

Przypominamy, że dziś 10 bm. wyrusza z Katowic wycieczka pociągiem popularnym, rozganizowana przez Pol ski Touring Klub w porozumieniu ze Śl. Izbą Rzemieślnicza, oraz innemi organizacjami gospodarczemi.

W niedzielę uczestnicy wycieczki zwiedzą Targi Wschodnie ora zbędą obecni na Międzynarodowych wyścigach samochodowych, drugi zaś dzień pobytu poświęcony jest zwiedzaniu miasta pod fachowym kierownictwem.

Powrót do Katowic we wtorek, 13 bm. rano.

Cena przejazdu tam i zpowrotem w wygodnych wagonach pulmanowskich III kl. o miejscach numerowanych wynosi zł. 16.65.

We Lwowie zapewnione kwatery, posiłki po zniżonych cenach, oraz wszelkie inne zniżki i udogodnienia.

Bilety sprzedaje: Biuro Podróży Wagons-Lits-Cook, Katowice, ul. Dyrekcyjna 9 (tel. 30-12).

Tajemnice toru wyścigowego

GDY ŻOKIEJ ZACZYNA PIĆ...

Wiadomości zebrane przez Freda istotnie brzmiały bardzo niepomyślnie i szczerze zmartwił Nelę. Okazało się mianowicie, iż policja posiada dane, jakoby macherzy wyścigowi zamierzali przeprowadzić wielką kombinację z wyścigiem „Derby".

Informacje uzyskane w tej mierze przez policję brzmiały podobno wręcz fantastycznie, ale ze zrozumiałych względów trzymane były w największej tajemnicy. Tylko najzdolniejszych i najdyskretniejszych wywiadowców powołano do udziału w śledztwie i jeszcze specjalnie zastrzegano poufność sprawy. To też brat Freda, który również obserwował wyścigi z ramienia urzędu śledczego, uchylał się zupełnie widocznie od rozmowy na ten temat, a przyparty do muru przez Freda wręcz oświadczył, że nic w tej sprawie nie powie.

— Więc może powiesz mi jedno tylko, czy Matrasz uczestniczy w tych kombinacjach i czy jest on brany pod uwagę przy toczącem się śledztwie?

— Właśnie tego ci powiedzieć nie mogę...

Fredowi to wystarczyło. Brat, odmawiając odpowiedzi na jego pytania, mimowoli dał potakującą odpowiedź. Fred niezwłocznie zakomunikował tę odpowiedź Neli. Oboje postanowili, że należy przeprowadzić z Matraszem bardzo stanowczą rozmowę i namówić go, ażeby zrzucił z siebie jarzmo, jakie włożyła na niego Rita i przestał być ślepem narzędziem w jej ręku.

Wieczorem, gdy Fred odprowadzał Nelę, dowiedzieli się u dozorcy na dole, że Matrasz jest w domu, postanowili więc iść oboje na górę. Matrasz leżał na łóżku zamyślony, palił papierosa. Gdy zobaczył Nelę wchodzącą z Fredem, którego znał bardzo mało, nie okazał najmniejszego zdziwienia. Tępo patrzał w sufit.

Nela usiadła na łóżku i gładząc jego włosy zaczęła mówić pieszczotliwie:

— Braciszku kochany, mamy niedobre wiadomości o tobie. Podobno policja obserwuje twoją robotę i ma jakieś podejrzenia, że coś chcesz kombinować z „Feminą".

Twarz Matrasza nie zmieniła się. Oczy ciągle błądziły po suficie.

— Nie wierzę w to wszystko i proszę was nie zajmujcie się mną dalej.

Głos jego brzmiał dziwnie obco i szorstko.

— Ludzie mówią, że przestałeś chodzić prostemi drogami i że ze swoją panią..

Teraz dopiero twarz Matrasza nabiegła krwią. Usiadł na łóżku zmiął w palcach papierosa i syknął przez zęby:

— Nie wolno ci nic powiedzieć o tej pani, nie wolno ci powiedzieć na nią ani jednego słowa, bo...

Fred słysząc podniesiony głos Matrasza wolno podniósł się z krzesła i zmierzył mówiącego zimnym stalowym wzrokiem.

— Bo co?... Czy zechce pan może rodzonej siostrze czemś grozić, może pan ją chce skrzywdzić dla tej...

W jednej chwili Matrasz porwał się na nogi. Teraz dopiero zauważyli, że widocznie tak jak przyszedł z ulicy, tak rzucił się na łóżko, bowiem obok niego leżała czapka i szpicruta. Matrasz chwycił pejcz i zamierzył się na Freda. Nie zdawał sobie jednak sprawy z siły przeciwnika. Za chwilę pchnięty silnie potoczył się na łóżko. Gdy chciał wstać, Fred już był koło niego. Nachylił się nad leżącym, ale za moment zwolna podniósł głowę, zwracając zdziwiony wzrok w stronę Neli.

— Panno Nelo — brat pani przecież jest zupełnie pijany...

Matrasz wybełkotał jakieś niezrozumiałe słowo i nie próbował więcej wstać z łóżka. Nela nie chciała wierzyć Fredowi.

— To niemożliwe — przecież on zupełnie nie pije...

Żokiej usłyszawszy te słowa znów siadł na łóżku i ochrypłym głosem wołał zupełnie głośno:

— Nie piję... Nie piję... Ale teraz właśnie będę pił, będę pił codzień... na umór i to właśnie dlatego, że tak mi się podoba. Ja sam sobie jestem panem i nikt mi nie będzie rozkazywał. I właśnie będę pił i właśnie z nią... z tą wielką panią, a wam nie pozwolę na nią powiedzieć ani jednego słowa. Nie wolno wam nawet pomyśleć o niej, tylko ja mogę o niej myśleć...

Nela osłupiała wpatrywała się w zmienioną twarz brata z wyraźnym lękiem. Fred ujął ją pod rękę.

— Panno Nelusiu może wyjdziemy gdzie na spacer, brat pani się prześpi i napewno będzie rozsądniejszy i nie będzie plótł takich głupstw.

Nela zaprzeczyła ruchem głowy.

— Nie, nie pójdę nigdzie, zostanę w domu. Ale na pana to już naprawdę czas, panie Fredzie.

Jeszcze chwilę przekomarzali się, aż wreszcie Fred uspokojony zapewnieniami Neli, że nic jej nie grozi, wyszedł z mieszkania. Będąc już przy drzwiach, rzucił okiem na Matrasza. Żokiej spał spokojnym, męczącym, pijackim snem.

Usta miał szeroko otwarte, czoło obficie zroszone potem.

Nela zostawszy sama w domu jeszcze koło godziny krzątała się po pokoju, wreszcie zgasiła światło i położyła się spać.

Biła już godzina 10-ta wieczór, gdy nagle z pierwszego snu obudził ją jakiś rumor w mieszkaniu. To brat jej wstawał.

Potrącając o wszystkie stołki w pokoju, szukał zapałek na stole. Znalazł je, zapalił papierosa, potem odszukał czapkę na łóżku i skierował się ku drzwiom.

— Dokąd idziesz — spytała.

— Nie twój interes...

Wyszedł, trzasnął drzwiami. Nela z płaczem opadła na poduszki. Tak jeszcze do niej nie zwracał się nigdy. W takim stanie widziała go po raz pierwszy.

Matrasz tymczasem wyszedł na ulicę, usiłował iść równo, aby nie zwracać na siebie uwagi. Szedł prosto przez Puławską, przez Plac Unji Lubelskiej, w stronę jasno oświetlonej knajpy na Marszałkowskiej. Wszedł do dusznej sali, gdzie właśnie odbywały się „występy artystów" i rozejrzał się wokoło. Przy kilku stolikach siedzieli dobrze mu znani kombinatorzy wyścigowi.

W ustronnej loży zobaczył swego kolegę, starego żokieja o nazwisku, które zdawało się dowodzić, iż pochodzi on z Ukrainy. Właściwie, czy to był jego kolega? Niebardzo miał prawo tak mówić. Ten który w zacisznej loży siedział z piękną brunetką, to był człowiek, którego oceniano w Warszawie na kilka miljonów, właściciel kilku kamienic i majątku ziemskiego, alfa i omega na torze stołecznym. Pił wino. Jego towarzyszka uśmiechała się doń zalotnie, ale on wyglądał jakgdyby znudzony.

Matrasz, który na trzeźwo nigdyby nie spoufalił się do tego stopnia, teraz podszedł wprost do stolika i ukłonił się niezgrabnie.

— Dobry wieczór, kolego. Podobno dzisiaj znakomicie przeszedł wam accumulativ? Na torze mówiono głośno, że to był żokiejski accumulativ.

Zagadnięty wolno postawił kieliszek z winem na stole, spojrzał surowo na Matrasza i rzekł:

— A pan już nie ma o czem mówić?... Czy to nie zdrowiej trzymać język za zębami, widzę, że z panem będę musiał być ostrożny.

Matraszowi zależało na dobrych stosunkach ze starszym kolegą, rzekł więc usprawiedliwiając się:

— Przepraszam, nie wiedziałem, że pana tem urażę.

— No to siadaj młodzieńcze i pomówimy ze sobą. Czy twoja stara zapisała już „Feminę" na Derby?

(Dalszy ciąg jutro).

Danina powszechna na rzecz Funduszu Pracy

Kto, ile i kiedy ma obowiązek płacenia?

Zarządzenie, z którem winni się zapoznać pracodawcy

Rozporządzeniem Prezesa Rady Ministrów z dnia 3 czerwca 1933 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 41 z dn. 4.6 33 r., poz. 326) wydanem w porozumieniu z zainteresowanymi Ministrami w sprawie zmiany rozporządzenia z dnia 31 marca 1933 r. o świadczeniach na rzecz Funduszu Pracy (Dz. Ust. R. P. Nr. 22 z dnia 31.III 33 r., poz. 176) **na obszarze górnośląskiej części województwa śląskiego** (powiaty: katowicki, świętochłowicki, tarnogórski, rybnicki i pszczyński) czynności Funduszu Pracy w zakresie rejestracji, ewidencji, wymiaru, poboru i kontroli powierzone zostały **Zarządowi Obwodowemu Funduszu Bezrobocia w Katowicach.**

W związku z tem Zarząd Obwodowy F. B. wyjaśnia, iż na wymienionym obszarze obowiązujące świadczenia na rzecz Funduszu Pracy od wynagrodzeń za pracę najemną to jest: kwoty potrącone z wynagrodzeń przez pracodawców, przedsiębiorstwa i monopole państwowe, związki komunalne lub instytucje prywatne, oraz opłaty pracodawców należy wpłacać na rachunek Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia Nr. 303.035 w P. K. O. w Katowicach.

Pobierający emerytury, renty bądź zaopatrzenia w wysokości nie przekraczającej zł. 59.— miesięcznie — **nie podlegają obowiązkowi uiszczania opłat na rzecz Funduszu Pracy.**

Od wynagrodzeń pracowników umysłowych zatrudnionych w gospodarstwach rolnych opłaty na rzecz Funduszu Pracy należy uiszczać na ogólnych zasadach.

Opłaty od wynagrodzeń służby domowej, na mocy porozumienia Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia ze Związkiem Kas Chorych górnośląskiej części woj. Śląskiego wpłacone być winny **na rachunki odnośnych Kas Chorych jednocześnie z opłatami z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby.**

Za podstawę do obliczania opłat na rzecz Funduszu Pracy służy suma każdorazowo wypłaconych **wynagrodzeń w gotówce łącznie z wszelkiemi wynagrodzeniami w naturze względnie renty — emerytury ponad zł. 59** — miesięcznie bez uwzględnienia jakichkolwiek potrąceń.

Opłaty na Fundusz Pracy wynoszą:
1) 1 proc. od pracobiorców, które winne być potrącone przy każdorazowej wypłacie wynagrodzeń, względnie rent, emerytur i świadczeń osób trzecich (zarobki kelnerów i t. p.).
2) 1 proc. od pracodawców, obliczony od ogólnej sumy wynagrodzeń brutto, wszystkich pracowników danego przedsiębiorstwa.

Opłaty przypadające od pracobiorców i pracodawców należy przekazać najpóźniej do końca miesiąca następującego po wypłacie na konto w P. K. O. Nr. 303.035 Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Katowicach przy jednoczesnem przesłaniu Zarządowi Obwodowemu F. B. w Katowicach (ul. Wandy Nr. 1) deklaracyj, zawierających **dokładne obliczenie opłat oraz odpisy list płacy** stwierdzających kto, ile, z jakiego tytułu i za jaki okres czasu opłaty te uiścił.

W związku z powyższem Zarząd Obwodowy F. B. wyjaśnia, iż wszyscy podlegający obowiązkowi uiszczania opłat od wynagrodzeń za pracę najemną, którzy dotychczas bądź to nie nadesłali deklaracyj i nie uiścili należnych opłat, bądź też nie wykonali jednego z tych obowiązków **winni są niezwłocznie nadesłać do Zarządu Obwodowego deklaracje o należnych opłatach od wynagrodzeń, rent — emerytur** dokonanych w miesiącu kwietniu b. r. i **opłaty te uiścić** jak wskazano wyżej na konto P. K. O. Nr. 303.035, oraz do końca bieżącego miesiąca uskutecznić powyższe za miesiąc maj b. r.

Niezależnie od tego należy na odwrotnej stronie przekazu P. K. O. zaznaczyć, że wpłacona kwota stanowi opłatę na Fundusz Pracy oraz podać okres obrachunkowy.

Z powyższego wynika, że opłaty na rzecz Funduszu Pracy od wynagrodzeń, dokonanych w miesiącu kwietniu b. r. winne być zadeklarowane i wpłacone **najpóźniej do końca miesiąca b. r., zaś od wypłat dokonanych w miesiącu maju b. r. — do końca miesiąca czerwca b. r.**

Niezależnie od tego płatnicy, którzy jakiekolwiek bądź opłaty z powyższego tytułu na F. P. już w inny sposób uiścili, t. j. wpłacili przypadające od nich kwoty bądź to do Kas Chorych bądź to do urzędów gminnych lub magistratów, bądź wreszcie na konto Funduszu Bezrobocia Nr. 9.600 lub bezpośrednio na konto Funduszu Pracy w Warszawie Nr. 27.000, obowiązani są bezzwłocznie powiadomić Zarząd Obwodowy F. B., podając w zawiadomieniu wysokość i datę dokonanej wpłaty oraz gdzie i na jaki rachunek została ona uskuteczniona.

Ponadto Zarząd Obwodowy F. B. nadmienia, **że opłat na rzecz Funduszu Pracy nie należy identyfikować z wkładkami na Fundusz Bezrobocia,** które tak jak dotychczas winny być oddzielnie deklarowane oraz wpłacane na konto 9,600.

Wreszcie Zarząd Obwodowy F. B. zmuszony jest uprzedzić, że niebawem przystępuje do przeprowadzenia **szczegółowej kontroli** dla stwierdzenia, czy wszyscy płatnicy, na których ciąży obowiązek uiszczania opłat na Fundusz Pracy, **obowiązek ten wykonują należycie** i we właściwych terminach i, że wszelkie stwierdzone uchylania się od dopełnienia tego obowiązku będą bezwzględnie wykorzystywane w sensie **pociągania winnych do odpowiedzialności karnej,** w myśl obowiązujących przepisów, a niezależnie od tego przypadające kwoty wraz z odsetkami za zwłokę oraz kosztami ściągane będą w drodze egzekucji.

Wszelkie informacje i wyjaśnienia w sprawie obliczania, deklarowania i wpłacania opłat na rzecz Funduszu Pracy udziela biuro Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Katowicach ul. Wandy 1, tel. Nr. 22-02 i 31-28.

Wycieczka do Gdyni

W święto Bożego Ciała, dnia 15 b. m. urządza Tow. Polek (Katowice), wycieczkę krajoznawczą do Gdyni, w której mogą wziąć udział członkinie Rodziny Policyjnej wraz z rodziną. Koszta przejazdu w obie strony wynoszą od osoby 13 zł., nocleg 1 zł., obiady i kolacje po 1 zł., śniadanie 50 groszy.

Odjazd pociągu dnia 15 b. m. o g. 18.10 z dworca Głównego w Katowicach, powrót dnia 19 b. m.

Zbiórka uczestników wycieczki 15 b. m. o godz. 16 przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego (ul. Jagiellońska).

Zgłoszenia udziału w wycieczce przyjmuje p. Niedzielina, Katowice, ul. Moniuszki do soboty 10 b. m. godz. 11-ej przed poł.

U. - N...

MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

— No, moja droga, dość tych dziecińśtw i pieszczot! — zadecydował Dawid, odzyskując zimną krew, już pół do trzeciej, a myśmy jeszcze obiadu nie jedli. Chodź, pójdziemy na obiad.

— Dobrze, tylko powiedz mi, jak będzie z mieszkaniem. Ty tutaj nie możesz ze mną mieszkać za nic w świecie. Mam na myśli jedno mieszkanie u znajomej mi rozwódki na Chmielnej, tam będzie nam wygodnie.

— Dobrze, — odparł Dawid, ale dzisiejszą noc, gdzie spędzimy? Myślę, że będziemy musieli tę noc spędzić na „platonicznych“ rozmyślaniach o naszej miłości, ja u siebie w numerze hotelowym, a ty, u swoich staruszków, prawda?

— Tak, musimy się rozłączyć na tę jedną noc, — odpowiedziała Róża — odpoczniesz sobie chwilkę, a teraz chodź już na obiad.

Wychodząc z pokoju Róży i kierując się ku wyjściu, kochankowie natknęli się na starego właściciela mieszkania, który znowu, aż nazbyt ciekawie obserwował Dawida, jakby chciał się przekonać, czy ten nie wynosi czegoś pod futrem. Nie podobał mu się ten znajomy jego lokatorki, a podejrzenia jego objęły teraz młodą dziewczynę, której dotychczas nie mógł nic zgoła zarzucić, tak taktowne było jej zachowanie się, uprzejmy, a nawet serdeczny i tkliwy jej stosunek do nich. Mimo to, ta niespodziewana wizyta nieznanego młodego mężczyzny, z którym zdawały się ją łączyć bliskie i intymne stosunki, mocno podkopały jego wiarę w te wszystkie dodatnie cechy charakteru, które zdawały się być ozdobą tego miłego, spokojnego dziewczęcia. Hm, hm — mruczał do siebie, kiedy młodzi już wyszli i postanowił naradzić się ze swą „starą“, czyby nie było wskazanem wymówić jej mieszkanie, albo wprost zażądać od niej dowodów i stwierdzenia, co właściwie robi i dokąd uczęszcza na studja. Nasunęła mu się myśl, że być może kobieta ta, co do której ogólnego wykształcenia i inteligencji nie miał wątpliwości, jest jaką osobistością podejrzanej konduity, współtowarzyszka jakichś przestępców, hochstaplerką, może nawet osobą karaną sądownie... kto wie?

*

Dawid z Różą znaleźli się wkrótce na Dzielnej a kiedy otworzyli drzwi, widok, który uderzył ich oczy, rzeczywiście był godzien widzenia, jako charakterystyczny, pełen nastroju obrazek rodzajowy. Na środku dużej sali stała duża grupa mężczyzn, skupiona dokoła młodej dziewczyny, zalanej łzami i szlochającej. Ukończyła ona widocznie opowiadanie o jakimś wypadku, bo słuchacze byli jeszcze zasłuchani i pogrążeni w niewesołem rozmyślaniu.

Dawid z kochanką zbliżyli się ciekawie do tej grupy, chcąc się dowiedzieć, co zaszło. Jeden z zebranych, który pierwszy go spostrzegł, krzyknął:

— O, dobrze, żeś przyszedł, chcieliśmy już posłać po ciebie... może już wiesz, co się stało?

— Nic nie wiem, gadaj prędko!

— Wiesz, co „Smok“ zrobił?

Dawid przybladł, zaczął się domyślać czegoś tragicznego, myśl o samobójstwie nieszczęsnego chorego stanęła przed nim w całej swej ponurej grozie, przypomniało mu się opowiadanie chorego.

— Najpierw „zakropił“ kochankę, a potem palnął sobie w łeb, a że żył jeszcze, wyskoczył z czwartego piętra.

Zarówno Dawid, jak i jego kochanka, uczuli żal na wieść o tragicznym wypadku, z dwóch różnych powodów: on żałował, że Smok, śmiały i zdolny złodziej skończył tak marnie, ona żałowała nieszczęśliwej kobiety, która padła z rąk „zbira“, jak myślała i do której mimo, że niedawno zdawała się być jej rywalką, nie czuła obecnie najmniejszej urazy.

— A może to „bujda“? — zauważył sceptycznie Dawid.

— Jakto? — krzyknęło kilka osób naraz — przecież ta dziewczyna jest siostrą tej „meliniarki“ i widziała na swoje oczy, jak karetka zabrała trupy, a policja zapieczętowała mieszkanie i aresztowała „meliniarkę“. Właśnie przyszła tu z płaczem, żeby ratować jej siostrę, bo wiesz, że to jest wdowa po jednym z „naszych“. Trzeba też zrobić zebranie i sprawić pogrzeb dla „Smoka“, jak się patrzy. On był „chłopak“, jakiego nie łatwo znaleźć — harczał jakiś zezowaty z krogulczym nosem i wielką szramą na twarzy Żyd.

— Co ty na to? — pytał inny.

Dawid zamyślił się, usiadł na krześle, zapomniał o obiedzie. On jeden znał historję zmarłego i wiedział, jakie były pobudki krwawego czynu — że była to zemsta.

(Dalszy ciąg jutro).

RADJO

KATOWICE, Sobota 10 czerwca 1933

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.15: Komunikat gospodarczy. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.35: Słuchowisko dla dzieci p. t.: „aNrodziny świetlika". 16: Muzyka lekka (płyty). 16.40: „Rafael" (w 450-tą rocznicę urodzin) 17: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.40: Odczyt z Warszawy. 18: Muzyka lekka i taneczna. 19: Rozmaitości. 19.10: Zofja Kossak-Szczucka: „Gród 1.600 meczetów". 19.30: „Na widnokręgu". 20: Muzyka lekka, w przerwie Wiadomości sportowe. 22.05: Koncert Chopinowski. 22.40: Feljeton p.t.: „Opera narodowa". 22.55: Komunikat meteorolog. 23: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.30: Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na „Wyspie Niedźwiedziej". 23.35 — 24: Muzyka taneczna (płyty).

Uwaga: Abonentom „Nowego Czasu" za okazaniem w a ż n e g o kwitu abonamentowego **porady bezinteresownie.** Zamiejscowym listownie za nadesłaniem opisu sprawy i znaczka pocztowego na odpowiedź

Wśród kwiatów i zieleni...

Romantyczne samobójstwo kobiety

Wśród grządek narcyzów i tulipanów w ogrodzie na Karbowej w Katowicach znaleźli robotnicy wczoraj w południe leżącą i dającą słabe oznaki życia kobietę, którą

starano się ocucić.

Kiedy wysiłki okazały się daremne, zawezwano karetkę pogotowia, która nieznajomą przewiozła do szpitala miejskiego, gdzie lekarz dyżurny stwierdził symptomy

zatrucia lysolem.

Samobójczynią okazała się mieszkanka Michałkowic **Marja Kloze** (Borelowskiego 1).

Przyczyny desperackiego kroku nie zdołano narazie ustalić.

Fatalny piorun raził 3 kobiety

Z Bielska donoszą: W czasie wczorajszej burzy, jaka przeszła nad miastem Bielskiem i powiatem bielsko-bialskim piorun uderzył w drzewo przydrożne na drodze prowadzącej do Rudzicy. Pod drzewem tem szukały schronienia trzy mieszkanki tej miejscowości: Marja Polaczkowa, Marja Wątrobowa i niejaka Kusiowa.

Wszystkie trzy zostały rażone piorunem, przyczem Wątrobowa została dosłownie zwęglona, Kusiową i Polaczkową zdołano przywrócić do życia.

Walne zebranie związku gmin

W przyszłą środę 14 bm. odbyć się ma walne zebranie związku gmin woj. śląskiego, na którem wśród szeregu spraw dotyczących gospodarki komunalnej zapaść ma decyzja co do obsadzenia wakującego po śp. Stanisławie Kunercie stanowiska syndyka związku.

Repertuar Teatru Polskiego

Sobota 10.6. „Popis taneczny B. Horbaczewskiej" o g. 15-ej.

Sobota 10.6. „Florett i Patapon" o godz. 20-ej.

Niedziela 11.6. „Fräulein Doctor" o g. 20-ej.

„FLORETTE I PATAPON"

Dziś, 10 b. m. o godz. 20-ej wesołość i humor niepodzielnie panować będą w teatrze Polskim na arcywesołej farsie „Florette i Patapon", która z pośród wystawionych ostatnio fars uzyskała rekord powodzenia.

PRZEDSTAWIENIE DLA BEZROBOTNYCH W SIEMIANOWICACH

Jutro, w niedzielę, 11 b. m. Teatr Polski wyjeżdża do Siemianowic, gdzie w sali pod „Dwiema Lipami" odegra „Przekupkę warszawską", jako widowisko wyłącznie dla bezrobotnych.

Fr. Lagnére

Komu Niemcy stawiają pomniki...

Szpieg czy bohater?

Rewelacje o Schlageterze

Albert Leo Schlageter, człowiek przystojny, wysoki, szczupły, jasny blondyn o niebieskiem oku, prawdziwy typ niemieckiego młodzieńca, urodził się w 1894 r. w Schönau w Schwarzwaldzie. Rodzice jego byli średnio zamożni. Był wyznania katolickiego, ale praktyk kościelnych nie spełniał. Po złożeniu „wojennej" matury wstąpił w pierwszym roku wojny światowej do armji niemieckiej, jako ochotnik, a w trzy lata później, t. j. w r. 1917 zdobywa stopień porucznika w 76 pułku artylerji polnej.

Po wojnie rozpoczął studja, ale nauka nie pociągała go tak samo, jak nie pociągało życie cywilne. Wyrywa się więc, mimo błagań matki, aby obrał sobie jakiśkolwiek zawód, i idzie w świat. Przyłącza się do partyzanckich oddziałów kapitana Ehrhardta i rozpoczyna walkę na śmierć i życie z Polakami na Górnym Śląsku.

Na terenie Górnego Śląska okazywał Schlageter nadzwyczajną ruchliwość, był jakby duszą walki z żywiołem polskim i nie cofał się przed terorem i gwałtem. Za jego to podszeptem stworzono bojówki niemieckie, tak zw. Haukommandos, działające w najściślejszym kontakcie z Organizacją H., której naczelnym wodzem był, jak wspominałem, Heinz Hauenstein, kupiec z Wrocławia, znany z procesów, wytoczonych mordercom Erzbergera i Rathenaua.

Nie wiem, jak to się działo, że Hauenstein wychodził z tych procesów bezkarnie, bo przecież li-tylko on wspólnie ze Schlageterem obmyślał i wykonywał wszystkie zamachy i morderstwa polityczne. Niemieckie władze śledcze znajdowały się na właściwych tropach, dziwnym zbiegiem okoliczności zasądzały jednak tylko tych, którzy przy mordowaniu odgrywali drugorzędną rolę.

Organizacja H. trudniła się wywiadem, uprawiała szpiegostwo i prowadziła tak zw. czarną listę, na której figurowały nazwiska najwybitniejszych działaczy polskich, jako skazanych na śmierć. Zbroczone krwią męczeńską karty historji plebiscytu na Śląsku dowodzą, jak dużo było takich wyroków. Z rąk niemieckich skrytobójców zginęły jednostki najgorliwsze i najdzielniejsze.

Przykro zapisała się w pamięci naszej bitwa między Niemcami a powstańcami śląskimi pod Górą św. Anny (Annaberg), gdzieśmy ponieśli poważne straty. W pierwszych szeregach szedł tam po stronie niemieckiej Schlageter, obsługując do końca bitwy sam jeden wywleczoną z jakiegoś garnizonu armatę. To, że Schlageter stał w otwartem polu, jako nasz przeciwnik, nie przynosi mu ujmy, hańbą splamił wszakże nazwisko swoje dopiero tem, że nakazał znęcać się w barbarzyński sposób nad jeńcami polskimi. Istnieją fotografje z czasów plebiscytu na G. Śląsku, świadczące, jak bestjalsko pastwili się nad Polakami Schlageter i Hauenstein.

O sprawkach Schlagetera dowiedziały się władze francuskie, kierujące akcją plebiscytową na G. Śląsku i wyznaczyły wysoką nagrodę za przychwycenie go i wydanie.

Schlageter wiedział o grożącem mu niebezpieczeństwie, ale mimo to nie chciał wycofać się z pola walki bez spełnienia misji do końca. Przycichł coprawda na kilka tygodni, ale wtedy go było o nim najciszej, rozwijał najbardziej ożywioną działalność szpiegowsko - wywiadowczą wśród najbliższego otoczenia Korfantego. Plan podłej akcji Schlagetera z owego czasu był bardzo bogaty. Pokazywał mi najrozmaitsze fotografje najtajniejszych polskich rozkazów, listów, memorjałów Korfantego, pokazywał mi i dawał nawet oryginały z tem, abym dał je, komu należy, do sprawdzenia autentyczności.

Jak on to wszystko zdobywał?

Ot, poprostu pieniędzmi i terorem deprawował słabsze jednostki, szpiegował i kradł. W swej bezczelności posuwał się tak dalece, że przy pomocy kilku niemieckich komisarzy dostał się do głównej siedziby naszej komisji plebiscytowej w hotelu Lemnitz przez komin.

Z łatwością można było wówczas wydobyć od Schlagetera nazwiska działających na naszą szkodę przestępców. Schlageter, potrzebując pieniędzy, pozwalał szukać i szperać w ogromnych swoich walizach i skrzyniach, wypchanych szpiegowskim materjałem.

Schlageter dawał — podkreślam to raz jeszcze z całym naciskiem — materjał swój z wyraźnem zastrzeżeniem, iż nie weźmie zań ani grosza, dopóki nie zostanie stwierdzona jego autentyczność.

I tak się stało, że materjałem, uznanym po naszej stronie za falsyfikat, zainteresowały się obce mocarstwa, zwłaszcza Anglja, słynąca bodaj z najlepszego wywiadu na świecie. Anglja poleciła płacić za dokumenty, dostarczane przez Schlagetera, każdą żądaną przezeń sumę. Gdyby Schlageter był dostarczył materjału fałszywego, byliby Anglicy niewątpliwie się na tem poznali i nie ubiegaliby się o utrzymywanie z nim kontaktu za pośrednictwem holenderskiego biura szpiegowskiego w Scheveningen. Mówię o tem wszystkiem dlatego, aby zbić dawne i ewentualne przyszłe twierdzenia niemieckie, że Schlageter nie był zdrajcą, że dostarczał przedstawicielom obcych mocarstw li tylko materjału fabrykowanego. (D. c. n.)

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł. 2.50. zagranicą zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275. 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas. w Katowicach Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.